

„Żyję potrójnie”. Spotkanie z Niną Majewską-Brown

Data publikacji: 21.04.2023 21:00

20.04. 2023 w goleszowskim GOKu odbyło się spotkanie autorskie z pisarką Niną Majewską-Brown. Spotkanie promowało jej najnowszą książkę „Ocalona z Auschwitz”. Co autorka ma wspólnego ze „Zmierzchem” S. Meyer? Dlaczego opowiada obozowe historie? I dlaczego uważa, że żyje potrójnie?

Spotkanie z Niną Majewską-Brown, fot. Natasza Gorzołka

Od pracy dla wydawnictwa do wydawania swoich książek

Nina Majewska-Brown ukończyła filologię polską i klasyczną oraz dziennikarstwo na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jak sama opowiadała na spotkaniu w Goleiszowie, pisze książki dopiero od siedmiu lat, wcześniej zajmowała się pracą w wydawnictwach i branży reklamowej. Wspominała, że ostatnim jej wydawniczym dziełem był „Zmierzch”: - **To całkiem zabawna historia, wydawnictwo chciało kupić inną powieść, ale przez agenta, który posiadał prawa do niej, zostało zobligowane, żeby przyjrzeć się książce Stephanie Meyer i ostatecznie ją kupili. I tak zrzucił przypadek, że ta książka, o którą wydawnictwo zabiegało, kokosów nie przyniosła, a kupienie i opublikowanie książki „Zmierzch” spowodowało, że wybuchła moda na wampiry i młodzież zaczęła czytać tego typu literaturę** – wspominała powieściopisarka.

Brown debiutowała powieścią „Wakacje”, do której napisania namówił ją mąż: - **Po latach się okazało, że napisanie książki to było takie moje podskórne marzenie, ale nigdy nie sądziłam, że to się wydarzy. Po powrocie z wakacji w Barcelonie siadłam przy biurku i rzeczywiście w trzy miesiące napisałam książkę. Wysłałam ją do około 20 wydawnictw i podobnie jak autorka Harrego Pottera [śmiech] nie otrzymałam odpowiedzi. Potem do wydawnictwa, w którym wcześniej pracowałam, przesałam książkę, ale powiedziałam, że to książka mojej koleżanki, bo chciałam mieć obiektywną opinię. Dopiero, kiedy doszło do podpisania książki wyznałam, że to ja ją napisałam** – opowiadała o swoich początkach.

Żyję potrójnie

- **Ucieczka w książkę to ucieczka w bezpieczny świat. Jak pisał Umberto Eco, kto czyta, żyje podwójnie, ja żyję potrójnie** – żartowała autorka - **bo prócz czytania, jeszcze piszę, kreuję swoje światy i jest dla mnie cudowne zajęcie.**

Poznańska autorka pisze powieści zróżnicowane gatunkowo: - **Jestem przekorna, jeśli ktoś mi mówi, że czegoś nie zrobię, to wtedy mówię: Jak to, JA tego nie zrobię?!“... Napisałam więc kryminały, książkę dziecięcą... - opisywała Brown: - Najprzyjemniej mi się pisze w tej chwili książki ookołohistoryczne, a konkretniej historie fabularyzowane, ale prawdziwe historie. Opatrzone przypisami, ale też interesujące i ciekawe, żeby czytelnika osadzić w pewnej przestrzeni społeczno-polityczno-ekonomicznej, żeby odnaleźć się w tamtych czasach. Sprawia mi to przyjemność, bo to jest taka praca detektywistyczna w archiwach, w różnych miejscach, gdzie mogę rozmawiać ze świadkami, czytać ich wspomnienia, relacje itd. Odpoczywam zaś przy pisaniu książek obyczajowych, bo tam nie muszę się trzymać faktów, tylko mogę pofantazjować.**

Obozowe piekło

Nina Majewska-Brown ma na swoim koncie książki o Holocauście, fabularyzowane historie prawdziwych osób,

które przeżyły obóz lub w nim zginęły.

- Staram się nie epatować brutalnością. Już tego tyle widzieliśmy i słyszeliśmy, że jesteśmy sobie to w stanie wyobrazić. To co dla mnie jest najważniejsze to są emocje – mówiła – całe zło, cała nienawiść zaczyna się w naszych głowach. Od nietolerancji, od nieakceptacji, złego słowa.

- Poznając historię Auschwitz, myślimy często kategorią katów, ofiar, ale nie myślimy, że byli ludzie, dla których to było najlepsze miejsce na ziemi. I często żony esesmanów, które zostały za mężami ściągnięte do obozów uważały, że to jest idylliczne, cudowne miejsce na ziemi. Miały poczucie władzy, komfortu – mówiła w kontekście książki „Dwie twarze. Życie prywatne morderców z Auschwitz”: - Niewyobrażalne jest to, że ludzie potrafili „pracować” w obozie jako esesmani i dopuszczać się tam tego wszystkiego, a potem wracać do domu i żyć normalnie, hodując króliczki, pieski, bawiąc się z dziećmi. To niezwykle, jak potrafili być dualistyczni w podejściu do życia. Najbardziej przerażające, jak potrafimy też odczłowieczyć drugą osobę, by łatwiej było ją zabić – zauważyła pisarka.

„Ocalona z Auschwitz”

W najnowszej książce „Ocalona z Auschwitz” opisana jest niezwykła historia o ludzkim poświęceniu i nikczemności: **- To pierwsza książka, której nie mogłam dokończyć – wspomina Brown – która rozwarstwiła mnie emocjonalnie. Wyobraźcie sobie: wasi niedalecy sąsiedzi z Poręby Wielkiej koło Oświęcimia mieli takiego pecha, że uciekający – zresztą brawurowo w skradzionym mundurze esesmana i na rowerze – Jan Nowaczek, któremu pomogli kilka miesięcy później został złapany przez gestapo i zdradził wszystkich, którzy wsparli go po ucieczce z obozu. I ci ludzie, państwo Kuligowie mimo, że sami ubodzy podzielili się z nim jedzeniem, nawet dali mu nieco pieniędzy, żeby przedostał się do Generalnej Guberni. Zaangażowali w pomoc swoich sąsiadów i przyjaciół, m.in. księdza Paciorka. Wszystkich ich Nowaczek wydał gestapo – opowiadała.**

Pisarka mówiła o tym, jak na nią wpływają wysłuchiwanie czy przeczytanie w archiwach historii: **- Każda taka historia zostawia cień na duszy. Ja bardzo się angażuję emocjonalnie. Przez jakiś czas staję się bohaterką, żeby lepiej spisać ta historię i przekazać te emocje. Śni mi się to po nocy. Potrafię się ekstremalnie wychłodzić, głodzić, żeby poczuć jak organizm reaguje, natomiast pisanie takich historii sprawia, że człowiek docenia to co ma. Że ma na przykład łóżko. To są takie codzienne rzeczy, których nie doceniamy.**

Po spotkaniu udało mi się zadać autorce kilka pytań:

Natasza Gorzołka: Coraz częściej pojawiają się publikacje typu „pop Holocaust”. Pewnego rodzaju moda na książki, często romanse lub epatujące przemocą powieści z obozami w tle. Co Pani sądzi na ich temat?

Nina Majewska-Brown: - To jest straszne. Tragiczne. To, co działo się w obozach koncentracyjnych, ale i to, jak to jest wykorzystywane. Tych historii nie wolno przekłamywać. Nie szukałam tych historii, same do mnie przyszły. Pierwsza – Tajemnica z Auschwitz za sprawą mojej niemal osiemdziesięcioletniej przyjaciółki, Ewy Budniak, której mama trafiła do obozu jako zakładniczka za męża. Potem przyszły kolejne historie, ocaleni i rodziny sami się do mnie zgłaszali. Ja tych historii nie szukam. Teraz przyszła do mnie historia o bokserze. Teraz tam na dole (w bibliotece podczas spotkania z Pawłem Stanieczkiem – przyp. Red.) przyszła do mnie kolejna opowieść...

Natasza Gorzołka: - Jak przygotowuje się Pani do pisania?

Nina Majewska-Brown:- Bardzo rzetelnie, wszystko jest oparte o historyczne dokumenty, współpracuję z Muzeum. Trzymam się faktów. Beletryzuję te historie, ale nie fantazjując, nie wychodząc poza fakty. Dzięki beletryzacji docieram do szerszego grona czytelników i później Ci czytelnicy, znając prawdziwe historie prawdziwych więźniów, inaczej podchodzą do zwiedzania choćby Muzeum. Z opowiadaniem tych historii wiąże się odpowiedzialność i uważam, że Wydawcy nie powinni takich fikcyjnych całkowicie i zarabiających na Oświęcimiu książek puszczać.

Natasza Gorzołka: - Nie ma Pani już dość tego trudnego tematu, klimatu śmierci?

Nina Majewska-Brown:- Mam, oczywiście, że mam. Ale nie mogę tego zrobić, żeby przestać. Jeśli

dziewięćdziesięć parolatka chce przekazać mi swoją opowieść. I jeśli ja tego nie opowiem, to po pierwsze nie będzie chciała tego nikomu innemu opowiedzieć, a po drugie nie może mieć czasu, żeby ją opowiedzieć. W tym wieku wszystko szybko się może zmienić...

Czyli jest to swoista misja. Jakie tematy teraz Panią interesują?

Nina Majewska-Brown:- Teraz mam dostęp do archiwum muzeum Powstania Warszawskiego. Są to historie młodych ludzi, cywilów, nie powstańców, ale ludności cywilnej. Niedawno opowiadała mi historię powstania w Getcie i Powstania Warszawskiego 90 parolatka, która mieszkała w stanach. Zmarła niestety parę miesięcy temu.

Zatem to najprawdopodobniej powstańcze (choć niekoniecznie z perspektywy powstańców) historie pojawią się wkrótce w bogatym dorobku pisarki.

Jak udało mi się dowiedzieć, autorka rozmawiała w Golezowie z Pawłem Stanieczkiem, który w 2006 roku otworzył Izbę Oświęcimską. Można podejrzewać, że wkrótce historie z podobozy KL Auschwitz w Golezowie (Golleschau), w którym przebywało ponad dwa tysiące więźniów, również pojawią się na łamach książek Niny Majewskiej-Brown.

Natasza Gorzołka